

Biblioteka Narodowa
Warszawa
Francuska 6

Grodno, Piątek 24 Marca 1933 r.

a loterii na str. 5-cj

OPLATA POCZTOWA OPLACONA RYCZAŁEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOSCI

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 83

Precz z tajną dyplomacją!

Imponująca manifestacja na Konferencji Rozbrojeniowej przeciw pomysłowi Mussoliniego, by faszyci i hitlerowcy byli stróżami pokoju

Projekt paktu czterech mocarstw, wysunięty przez Mussoliniego, spotkał się w większości opinii europejskiej z niechęcią. Prasa jugosłowiańska podkreśla z ironią, że stróżami pokoju w Europie mają być faszyci do spółki z hitlerowcami! A więc ci, którzy przez swój militarizm wytwarzają wojenną psychozę.

Francja oficjalnie nie zajęła jeszcze stanowiska, nie ulega jednak wątpliwości, że Francja będzie stała po stronie swych sojuszników.

Sensacja w Genewie Przemówienie przedstawiciela Polski

Główna komisja konferencji rozbrojeniowej miała być wczoraj odroczone przedewszystkiem z powodu rozpoczętych w Rzymie rokowań o „pakt 4-eh”. Przeciw temu zaprotestowały liczne delegacje, między innymi: polska, sowiecka, Malej Entente'y, turecka i inne.

Min. Raczynski pierwszy zabrał głos przeciwstawiając się ostro powrotowi do metod tajnej dyplomacji, przekreślonych przez stworzenie Ligi Narodów.

Prace komisji nie zostały

Niemcy tęsknią za monarchją

BERLIN, (P.A.T.). — Niemiec kie organizacje monarchistyczne urządziły wczoraj w Berlinie manifestacyjny obchód, w którym uczestniczył również ks Fryderyk Eitel, jeden z synów b. cesarza Wilhelma.

Manifestacja odbyła się pod hasłem restytucji monarchji w Niemczech pod berłem dynastji Hohenzollernów.

Ustawa samorządowa przyjęta

Sejma sejmowa zebrała się ku końcowi. Przymusownie odbył się jeszcze jedno posiedzenie Sejmu w przyszły wtorek celem zatwierdzenia zaległych wniosków poselskich.

W dniu wczorajszym rozwinęła się z okazji powrotu poprawek Senatu do ustawy samorządowej obszerna dyskusja, w której zabierali głos przedstawiciele wszystkich stronnictw. Opozycja podkreśliła, że przyjęte przez senat poprawki w niczem nie zmieniają istoty ustawy samorządowej.

W głosowaniu poprawki zostały przyjęte głosami klubu B. B.

GIEŁDA

Obroty małej, niż średnie, tendencja niejednolita. Dolar — 8.88, rubel złoty 4.71.

odroczone wielką większością głosów.

ROJENIA „CZARNEJ KOSZULI”
Z okazji 14-jej rocznicy powstania faszystów Mussolini ogłosił orędzie, w którym podnosi wielki czyn „czarnych

koszuli, które wybuchem wstąpienia zapaliły dążenia mniejszości w obrzynie ruchu wielkiego narodu”. W dalszym ciągu Mussolini twierdził w swym orędziu, że idea faszystów przekroczyła granicę Włoch, przybierając charakter światowy.

„Wiosna hitlerowska”

Teror sroży się w całych Niemczech

BERLIN, (P.A.T.). Wczoraj po południu sejm pruski odbył pierwsze posiedzenie.

Obrady zajął przewodniczący z tytułu starszeństwa gen. Litzmann, który podkreślił, że obecny sejm stoi pod znakiem „wiosny hitlerowskiej”.

PARYŻ, (P.A.T.). Na podstawie informacji, zaczerpniętych z absolutnie pewnego źródła dziennik paryski „Le Populaire” utrzymuje, że niemieccy więźniowie polityczni, zwłaszcza komuniści, osadzeni zostali w więzieniu wojskowym w b. twierdzy Spanda-

wie koło Berlina, przebywają tam przywódcy partji komunistycznej Thaelman i Torgler, których potraktowano z tak wielką brutalnością, że musiano ich umieścić w szpitalu.

Tak oto wygląda „wiosna hitlerowska” w Niemczech.

W Klimontowie bez zmian

Górnicy nie opuszczają kopalni

SOSNOWIEC (tel. wł.) — Wczoraj sytuacja strajkowa w kopalniach „Klimontów” i „Mortimer” nie uległa zmianie. Górnicy pozostają pod ziemią i w dalszym ciągu tylko częściowo przyjmują pożywienie.

Powrót delegatów z Warsza-

wy po odbyciu rozmów w Min. Opieki Społ. nie przyniósł zmiany. Górnicy z zadowoleniem przyjęli oświadczenie Rządu, że wywrze on wpływ na kapitalistów francuskich, by nie zatapiał kopalni, mając do władz polskich zaufanie, lecz nie wierząc Fran-

cuzom. Zdecydowali wyjść z kopalni, gdy otrzymają zapewnienie na piśmie, że żądania, ich zostaną spełnione.

Szczegóły dramatu w Klimontowie przedstawia nasz specjalny wysłannik w artykule „O co walczą „Klimontów”?

„Najteższy” świadek oskarżenia

nie umie ustalić koloru Koszuli

SEDZIA PALCZEWSKI CHORY

Przed wczorajszą rozprawą omawiana była nieobecność sędziego przysięgłego, Palczewskiego.

Dr. Jankowski stwierdził, iż sędzia Palczewski cierpi na zapalenie stawów, ma stan podgorączkowy i nie może się stawić na rozprawę. Wśród dziennikarzy krąży komentarze na temat „dyplomatycznej” choroby sędziego, który już potępił Gorgonową przed ukończeniem rozprawy.

Miejsce sędziego Palczewskiego zajął p. Karwat.

P. CZAJKOWSKI WCHODZI...

Pierwszym świadkiem jest głosny już p. Czajkowski, pasierb dr. Caali. Wchodzi na salę z usmiechem, swobodnie.

Świadek opowiada, że krytycznej nocy poszedł do willi Zaremby, gdyż posłała go tam matka, niepokojąca się o ojca. Świadek nigdy nie widział osoby zamordowanej, więc z ciekawości zbliżył się do łóżka.

Widział wtedy Gorgonową w futrze brązowym, z pod którego wystawał rąbek seledynowej koszuli.

JAK ZAWARŁ ZNAJOMOŚĆ?

Świadek zawarł znajomość z Gorgonową w przedziale kolejowym, potem telefonicznie umówił się z nią na spotkanie w kawiarni. Chciał iść do kina, ale Gorgonowa odmówiła.

Do willi Zaremby świadek nigdy nie chodził i Lusię widział raz tylko.

SELEDYNOWA KOSZULA

Przewodniczący pyta świadka, jaki kolor uważa za seledynowy. Świadek wskazuje na własną koszulę.

— Taką właśnie koszulę mam na sobie — mówi świadek, który już uprzedził, że woży seledynową koszulę na rozprawę.

Wśród dowodów rzeczowych świadek nie odnajduje koszuli, jaką widział przy świetle lampy, stojącej koło łóżka. Krytycznego dnia noc była jasna, księżycowa, którą przesłaniały chmury. Bez lampy można było odróżnić osoby w pokoju.

Po powrocie Gorgonowej na werandę świadek nie widział wystającej z pod futra koszuli.

— A ponoczoży miała?

— Nie zauważyłem.

Świadek nie pamięta ani tego szcze-gółu, ani koloru pantofli — nie zwrócił na to uwagi.

Gorgonowa twierdzi nadal, że była w białej koszuli.

W dalszym ciągu dr. Wozniakowski stwierdza, że świadek oskarża Gorgonową przy łóżku Lusę oraz nieprawdą jest, że widział Lusę rano 30 grudnia, gdyż Lusę nie było rano tego dnia w Brzuchowicach.

Świadek cofa swe zeznanie i mówi, że mogło to być 29-go grudnia.

Zeznanie świadka znów obraca

się koło sprawy seledynowej koszuli, którą świadek widział dwa razy: raz w pokoju, a raz w drzwiach z halą na werandę. Później jednak twierdzi, że drugi raz koloru koszuli się widział, gdyż tam było ciemno.

Na wniosek mac. Wozniakowskiego zostały odczytane zeznanie świadka, złożone w Siedlcach, gdyż znajduje się tam sprzączka, a przedewszystkiem to, że świadek rok temu widział kolor koszuli.

WNIOSKI OBRONY

Po zeznaniach Czajkowskiego obrona postawiła wnioski o dodatkowych świadków:

1. Otgi Gorgonowej, teściowej, dla zeznań o niemożności przeszłości Gorgonowej.

2. Erwina Gorgona syna Gorgonowej, ucznia kl. 8-jej gimnazjum w Tar-nopolu dla stwierdzenia serdecznych stosunków, łączących go z matką.

3 i 4. Dr. Rapaporta i dr. Tadeusza Biczynskiego dla stwierdzenia, że Lux nie był złym psem, gdyż w kilka tygodni po strzelnicy dnia własnej ciekawości podchodził do psa.

5. Marję Goresyńską, majorową, dla stwierdzenia, że u Bekkerówy znalazło no koszulę Lusę.

6. Leopolda Dwornickiego, który był pomocnikiem sędziego Kulczyckiego i w czasie wizji oświadczył swój notatnik listarski, co aspirant Respondek wziął za świadko z posterunku.

Poza tem wyłączenie z urzędu staro-wego, stwierdzającego, że Zaremba był seigany przez szkarb za podatki w sumie 100.000 zł.

Prokuratorzy częściowo sprawniwi się wnioskom, sąd odłożył swą decyzję na później.

Przewodniczący poleca wprowadzić p. Henryka Apia.

RZEKOMY KOCHANEK

P. Henryk Apel jest handlowcem z branży cukierkowej. Opowiada on, że był szefem Gorgonowej, kiedy ta pracowała u Fuksa. Tu właśnie poznała się z Zaremby. Mówi, że proponuje jej zajęcie się dziećmi. To też kiedy nie mogła Gorgonowa stoczyć wymaganą przez firmę kaucji 1.000 zł., poszła do Zaremby, acz niechętnie.

Świadek spotykał się jeszcze z Gorgonową kilkakrotnie.

— Dlaczego poszła do Zaremby, kiedy nie miała chęci? — pyta przewodniczący.

— Musiała pójść, bo nie mogła dostać posady.

„TAJEMNICZA” WIZYTA

W dalszym ciągu świadek opowiada o swojej rzekomej tajemniczej wizycie w Brzuchowicach. Świadek nazwał tę wizytę ironicznie „randką kochanków”. Złożył prostrą wizytę Gorgonowej w dniu jej imienin. Przebywał przez cały czas w ogrodzie. Ani Stasia, ani Zaremby wtedy nie widział. W swej wizycie, jako byłego szefa Gorgonowej, nie widział nic złego.

FORMY TOWARZYSKIE

Obszerna jest omawiana forma towarzyskich. Świadek zna te formy towarzyskie, ale ich nie znał, więc, przylem wbrew zachętom prokuratora, nie chce tłumaczyć, na jakie polegają formy towarzyskie. (Dalsz ciąg spraw. na str. 7-cj).

Dwukrotne „aresztowanie” Karola Marksa w Rosji

Nieznane szczegóły z życia twórcy socjalizmu

(m.) W związku z obchodami ostatnio 50-letnią rocznicą śmierci twórcy socjalizmu Karola Marksa, warto przypomnieć kilka interesujących szczegółów, w jaki sposób aresztowano Marksa w Rosji, a więc w kraju, rządzonym dzisiaj przez jego zwolenników.

W 1871 r. Marks miał przyjechać do Odessy. Carska policja na wieść o przyjeździe Marksa, przeleciała się nie na żarty.

Pomijając już, że Marks mógł prowadzić „robotę” na terenie Rosji, znana była jego praca w Niemczech, gdzie w redagowanym przez siebie dzienniku występował ostro przeciw rządowi carskich sennacy. Owcześnie car Rosji Mikołaj I. interweniował nawet u ambasadora niemieckiego w Petersburgu i gazeta została zamknięta.

I oto zupełnie niespodziewanie, gdy dowiedziano się, że Marks przyjeżdża do Odessy, w ochronie rosyjskiej poczęto zastanawiać się nad tem, czy Marks nie ma zamiaru wywołać w Rosji rewolucji.

Pogłoska ta, zrazu na niczem nie oparta, nabrała wartości „realnej” wkrótce po otrzymaniu poufnych informacji. Zmobilizowano najdodzielniejszych agentów, roztoczono baczną uwagę i obserwację na granicy, w portach. Jeden z agentów otrzymał nawet wiadomość, że Marks przyjeżdża do Odessy za fałszywym paszportem angielskim na nazwisko Wallace.

Na ważniejszych posterunkach stali żandarmi, a niejedni z nich marzyli, że gdy uda się schwycić „króla rewolucjonistów”, stanie przed nim najpiękniejsza karjera.

Trzeba trafić, że w tym czasie, gdy policja rosyjska z takim przejęciem szykowała się na przyjęcie Marksa, wybierał się do Rosji w sprawach handlowych pewien kupiec niemiecki z Lipska, Juliusz Marks.

Marks - kupiec absolutnie

nie wiedział, że policja rosyjska poszukuje Marksa - rewolucjonisty. Ledwie przyjechał do portu w Odessie i okazał swój paszport, kontrolujący żandarm zbladł. Nogi zatrzesły się pod nim z radości, a w oczach zamigotały radosne błyski. Ziapał przecież samego Marksa!

Kupca, pod silną eskortą doprowadzono do gmachu policji i choć drobiazgowo rewizja absolutnie nie ujawniła żadnych rewolucyjnych „dokumentów”, przewieziono nieszczęśliwego Marksa do Petersburga i tu oczekiwano na dalsze rozkazy.

Aresztowany, zrozpaczony niezwykle obrotem swej podróży, protestował gwałtownie, zaklinał się, że jest najporządniejszym człowiekiem na świecie. Wszystko to rozbijało się o tepe łby carskich „stupajek”.

Dopiero po upływie tygodnia Marksa wypuszczono na wolność, przepraszając go solennie za „przykrość”. Marks opuścił areszt, złamany na duchu i ciele. Napisał copperską skargę na traktowanie go w policji, ale akta w tej sprawie przetrwały do wybuchu... rewolucji.

Od czasu wypadku z Marksem-kupcem, żandarmerja była już ostrożniejsza. Zresztą rozosłano już wszystkim fotografje, tak, by przy następnym wypadku znów nie doszło do fatalnej omyłki.

I nagle po 2 latach sensacja! Wieść, która postawiła na nogi całą niemal policję rosyjską. W małym miasteczku, położonym w pobliżu granicy rumuńskiej załapano... Marksa! Radość policji nie miała granic, ale rezultaty... zresztą nie wyprzedzamy wypadków.

Do wspomnianego miasteczka przyjechał w 1873 r. korespondent londyńskiego „Timesa” Donald Wallace, który odbywał podróż przez Rosję. Komentując żandarmerję w miasteczku, Sazonow, oddawna marzył już o wykryciu jakiejś wielkiej afery, schwytaniu gro-

źnego przestępcy, by w ten sposób zdobyć sławę.

Ody dowiedział się, że do miasteczka przybył cudzoziemiec nazwiskiem Wallace, przy pomnił sobie historję z przed 2-eh lat z Marksem, który miał przybyć do Rosji za fałszywym paszportem na nazwisko Wallace.

Sazonow wydał rozkaz aresztowania Wallace'a, a ujrawszy go w swym gabinecie i porównując z posiadaną fotografją Marksa, ośmielił się z radością. Marks i Wallace - to była jedna i ta sama osoba!

Bledny korespondent siedział w areszcie 10 dni i wreszcie wypuszczono go na wolność, gdyż okazało się, że padł ofiarą omyłki.

W jakimś czasie potem, gdy Wallace znalazł się w Londynie, opisał on w barwnym sposób swą przygodę, a cały świat ryczał ze śmiechu.

Drugim wynadkiem z niefortunnym „planem” rewolucjonisty spowodował to, że żandarmerja rosyjska zaprzestała poszukiwać nieuchwytnego i tajemniczego Karola Marksa.

Czy uczony da znak o swem pośmiertnym istnieniu

Znany uczony angielski sir Oliver Lodge, który w ostatnich latach poświęcił się zagadnieniom spirytystycznym, postanowił przeprowadzić doświadczenie, któreby ostatecznie przekonało cały świat o tem, że człowiek może po śmierci utrzymywać nadal związek z żywymi.

Sir Oliver Lodge wysłał do swoich przyjaciół listy, treść których pozostała wiadoma wyłącznie samemu autorowi. Listy, zabezpieczone pieczęcią mi uczonemu, złożone zostały pod opiekę skrytek bankowych i będą tam przechowywane aż do chwili śmierci Lodge'a.

Po śmierci swojej Lodge zamierza za pośrednictwem me-

Macierzyństwo... z zapatrzenia Współczesna sprawa wojaka i wyrok z przed 300 laty

Czy dziewczyna może zostać matką w następstwie spacerów w pobliżu apteki miejskiej? — takie oto pytanie otrzymał do rozstrzygnięcia jeden z sądów paryskich.

Pewne młode dziewczę złożyło do sądu skargę przeciwko działającemu podoficerowi kawalerji, domagając się od niego usynowienia jej dziecka i zapłaty znaczniejszej sumy alimentów.

Oskarżony kawalerzysta z całą energją wyplera się, narzuconego mu ojcostwa, nie przyznając się do winy, czy zasługi pojawienia się dziecka na świat. Potwierdza, że z oskarżycielką spotykał się niejednokrotnie, odbywali wspólne spacery między koszarami, w których służył wojak, a mieszkaniem uroczej dziewczyny, przyszłej matki. Droga wiodła, jak wspomnieliśmy, w pobliżu apteki, ale oskarżony nie sądził, aby ten lokal miał jedyny i wyłączny wpływ na macierzyństwo jego przyjaciółki.

Mimo tak platonicznej miłości pewnego dnia dziewczyna zgłosiła się do koszar, odnalazła swego wojaka i oświadczyła mu, że wkrótce zostanie mat-

ką. Kawalerzysta początkowo przyjął to za żart, roześmiał się głośno, ale gdy dziewczyna z całą stanowczością potwierdziła swe przypuszczenie, oświadczył, że on na pewno nie ma z tem nic wspólnego.

Po trzech miesiącach dziecko stało się faktem, a w następnych trzech miesiącach sąd rozpatrywał sprawę o uznaniu ojcostwa i alimenty.

W toku przewodu sądowego jedna ze stron powołała się na wyrok z przed... 300 lat, a mia nowicie: sąd w Grenobli uznał za prawe dziecko, urodzone przez wdowę, która oświadczyła, że poczuła się matką w chwili, gdy ujrzała swego zmarłego męża w widzeniu sennem...

Sąd oczywiście nie przyjął pod uwagę ówczesnego wyroku, ale równocześnie stwierdził, że i przed 300 laty wyrok ten nie utrzymał się, gdyż generałny prokurator Paryża uznał go za obraźliwy dla sprawiedliwości i nakazał spalić na placu publicznym.

Po długich naradach proces został odłożony dla zbadania świadków, którzy bliżej ustala skutki tych spacerów w pobliżu apteki, między koszarami, a mieszkaniem skarżącej dziewczyny.

Jak długo jeszcze?

Oto pytanie każdego pacjenta! Jedynego pacjenta! Jedynego jego pragnienie to szybko wyzdrowieć! Pomóżcie mu do tego! Ovomaltine! Ovomaltine przeciwdziała utracie siły, nawet choroby, którzy mają wstręt do wszelkiego innego pożywienia, chętnie ją piją.



Próbki i broszury wysyła bezpłatnie Fabryka Chemleżno-Farmaceutyczna Dr. A. WANDER S. A. Kraków

ADAM TY-SKI

Śmieszne nazwisko

NOWELA.

Pogoda była ładna, panna Mozerska wzięła swoje dwa paski i wyszła w Aleje, Robiła tak zawsze w pogodne dni, od piętnastu lat. Przedtem towarzyszyła swemu ojcu, kiedy był, a dawno, dawno temu — przed trzydziestu pięciu laty szła również w Aleje na spacer, z pewnym pięknym młodzieńcem. On ją kochał — ona kochała jego, lecz było „ale”... Najlepiej opowiedzieć całą historję. Panna Mozerska była córką właściciela wielkich przedsiębiorstw (Mozerski, Scheller i S-ka). Piękna, miła, rozumna, czuła się szczęśliwa, dopóki serce jej mogła wystarczyć bezgraniczna miłość ojcowska (matki nawet nie znała). Przyszła jednak czas, kiedy panna Mozerska poczuła, że czegoś jej brak. Czasami, stojąc przy oknie w wiosenne wieczory, wdyhałać upolną woń bzów, trwała bez ruchu, wypreżona, czekając na coś.

Marzyła teraz o tym, którego wybierze i pokocha. Tak so-

bie go idealnie wyobrażała, że nie chciała nawet patrzeć na starających się o jej rękę, których jej nie brakło. Chciała wyjść zamaż z miłości, chciała być poślubiona dla samej siebie, nie dla swoich milionów.

Pewnego dnia powzięła plan — zamieszka gdzieś sama skromnie pod przybranem nazwiskiem i któż na nią zwróci uwagę, będzie wleźniała, że to jest coś szczerzego, niewyrachowanego. Jej ojciec początkowo się sprzeciwił tej ekstrawagancji, ale wreszcie ustąpił. Milionowa panna, wynajęła więc skromny pokój na S-to Krzyńskiej i żyła tam, jako Zofia Czeskowska, ekspedjentka.

Na tych samych schodach o piętro wyżej zamieszkał biedny student Kupas. Szczęściem posiadacz tego brzydkiego nazwiska był tak przystojny i sympatyczny, że zapomniała się o całym świecie, patrząc w jego piękne oczy. A trzeba przyznać, że sasiadka jego, panna Czeskowska zerkala często w

jego stronę i wtedy spotykała utkwione w sobie — jego piękne oczy. Spotykał się często na schodach, parę razy wyświadczył jej drobne przysługi i tak jakoś zaczęli u siebie bywać, zaczęli razem spacerować w Alejach.

Wyznali sobie swą wzajemną miłość.

Panna Czeskowska w jej Mozerska tej nocy nie mogła zasnąć ze wzruszenia — wleźniała już przed sobą realizację swego szczęścia. Zrana jednak przyszła rozważa: więc będę żoną pana... Kupasa?! I naturalnie będzie się nazywać — Kupasowa?! Jak ludzie na nią spojrzą, jak ojciec nie parsknie śmiechem, gdy usłyszy nazwisko jej wybrańca, a jakie miny będą znajomych, gdy lokał oznajmi państwo Kupasów!

Nie, nie biedny Kupasie, mimo swą miłość dla ciebie, panna Mozerska nie może przybrać twego nazwiska!

Gdy Kupas, tego popołudnia, wzruszony z bukietem w ręku, pukał do pokoiku swej ukochanej, gnazdko było już puste...

Panna Mozerska nie wyszła zamaż; postarzała się w swoim panieństwie, żyła teraz sa-

ma w ogromnych apartamentach, między służbą, milionami i dwoma pieskami, które jej dostrzymywały towarzysza...

Aleje tego dnia były prawie puste. Panna Mozerska usiadła na jednej ławce i pogrążyła się w zadumie.

— Moje uszanowanie pani! — rozległo się za nią. — Czy pozwolił pani sobie towarzyszyć?

Był to baron Przebalski, znany milioner, którego jej przedstawiono na ostatniej wizycie. Rozmowa potoczyła się na różne tematy, zaczęto mówić o szczęściu. Panna Mozerska nie wierzyła w szczęście.

— O, proszę pani — potrząsnął siwą głową pan baron. — Nie można tak mówić. Lepiej powiedzieć, że szczęście jest rzadkie, lub, że je trudno osiągnąć, ale ono istnieje. Widzi pani, ja sam byłem raz o krok od szczęścia...

— Cóż panu przeszkodziło?

— Sam nie wiem. Niech pani osądzi: W swoim czasie chciałem się ożenić, nie chciałem jednak mieć żony, która by dała się zwabić wyłącznie mojem bogactwem...

Panna Mozerska drgnęła... — Zamieszkałem więc Inco-

gnito, odebrawszy sobie poza wrodzonymi, wszystkie sztuczne powaby — udawałem biedaka i w dodatku przybrałem tak śmieszne, idiotyczne nazwisko, że trzeba by bohaterstwa, żeby mimo to pokochać!

Panna Mozerska zadrdzała, jak osika.

— I niech pani sobie wyobrazi, że znalazłem miłość. Kochało mnie słodkie, śliczne dziewczę, które ubóstwiałem. Miałem się pobrać, gdy nagle, nie wiem dlaczego, zniknęła. Wydałem dużo na jej poszukiwania, ale nie odnalazłem mojej biednej ekspedjentki! — mojej Zosi!

— Miała na imię Zofia? — Tak, Zofia Czeskowska. Panna Mozerska była blada, jak papier.

— Może... ją odstraszyło to pańskie... śmieszne nazwisko? — spytała zdławionym głosem.

— O, to niemożliwe! Takie rozumne dziewczę, tak kochające... Cóż znaczy taka drobnostka wobec prawdziwej, wielkiej miłości? Nie, tu była jakaś tajemnica...

Panna Mozerska nie-lut się odpowiedziała.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Irena odparła poważnie.

— Ojciec ma swoje zasady, których zmienić nie zdołamy. W świecie finansowym takie rzeczy są, zapewne, przyjęte...

— Owszem, o ile są załatwiane uczciwie...

— A czyżbyś miał w tej mierze jakie wątpliwości? — zapytała Irena, czując, że zimny pot występuje jej na czole.

— Tak jest i to już oddawna. Jeszcze na Kresach kilku kolegów dawało mi do zrozumienia, że ojciec doszedł do majątku nieczystą drogą. Chciałem wyzwać tych oszczerców, ale pułkownik się o tem dowiedział i zabronił mi tego. To był właśnie jeden z powodów, dla których przyjąłem to stanowisko warszawskie.

Irena drżała na samą myśl, aby Marjan nie dowiedział się całej prawdy i co gorsza, aby to nie rozeszło się po świecie.

Przecież tylko poto poświęciła szczęście osobiste, wychodząc za Leona Walskiego, do którego czuła szalony wstręt jeszcze przed ślubem! Znosiła wciąż jego wybryki, tolerowała jego rozpustny tryb życia. Zdarzało się przecież, że jego kochanki przychodziły nawet tu, żądając zapłaty za jakieś niedotrzymane obietnice, za jakieś uwiedzenie, dzieci i t. p.

Był wypadek, że sfałszował weksle Mereckiego na pół miliona złotych, które potrzebował, aby wybudować pewnej znanej artystce rewjowej willę w Zakopanem. Pod groźbą, że opowie wszystko Marjanowi, Merecki za radą Ireny zapłacił tę sumę.

Ciągłe przejścia i dramaty musiały wpłynąć ujemnie na urodę Ireny. Wyrły na jej czole głębokie zmarszczki, postarzyły ją o wiele lat. Niktby nie uwierzył, że zaledwie kończyła trzydziestkę, a więc właściwie była u szczytu rozkwitu kobiecości. Nosiła stale żałobę po Janie...

Przed dom zajechał jakiś samochód. Irena domyśliła się, że to musiał być Leon. Pragnęła za wszelką cenę uniknąć w takiej chwili jego spotkania z Marjanem.

Prosiła więc brata.

— Wyjdź. Nie chcę, abyś się spotkał z Leonem. To kłamca. Może ci nagadać jakich kłamstw, a gdybyś w nie uwierzył, umarłabym ze zmartwienia. Zlituj się nade mną i spełń moją prośbę. Już i tak dość w życiu przecierpiałam...

— Ach, tak? Teraz wszystko rozumiem! Wiesz widocznie, dobrze, w jaki podły sposób ojciec zarabia pieniądze i pozwalasz mi żyć z takich pieniędzy. Za to

same pieniądze mój twój plawi się w rozpuście! I ty także żyjesz w zbytku za pieniądze, które ojciec... kradnie!... Mam tego dosyć! Nie tknę więcej tych pieniędzy! Wracam na Kresy i będę tam żył skromnie z samej tylko pensji oficerskiej!

Irena pomyślała:

— O, gdyby Marjan wiedział o sprzeniewierzeniu brazylijskiem... nie przeżyłby tego...

Głośno zaś powiedziała:

— Przesadzasz trochę, mój drogi. Ojciec robi to, co wszyscy finansisci. Spekuluje swemi pieniędzmi. Cała giełda jest przecież na tem oparta. Zresztą, wierząc mi, ponosi przy tem niemałe ryzyko. Małoż to ma weksli niewykupionych i dziś już bezwartościowych, bo od wystawcy niesposób już wydusić ani grosza? Poza tem przecież pożyczanie pieniędzy na procent jest najdrobniejszą z jego dziedzin. Ma poważne udziały w kopalniach węgla i stąd główne jego zyski.

— Udziały w kopalniach są tylko płaszczykiem...

— Marjanie!...

— Bardzo cię proszę, tylko nie staraj się mnie przekonać, bo ci się to i tak nie uda...

I wyszedł z pokoju, trzasnąwszy drzwiami.

Po chwili już ujrzała go wychodzącego z domu. Wróciła do swego pokoju, padła na kolana przed krucyfiksem, pięknie w kości słoniowej rzeźbionym, i modliła się żarliwie:

— Chryste Panie, zmiłuj się nad nami!... Chryste, zlituj się nad bratem moim... Spraw, aby nigdy nie dowiedział się tajemnicy, która mnie zabija... aby nigdy nie wykrył, że jego ojciec jest... złodziejem!...

Ni stąd ni zowąd przyjechał do Warszawy Piotr Walski i zatelefonował do Leona, że chce się z nim zobaczyć natychmiast. Spotkali się w gabinecie jednej z najwytworniejszych restauracji.

Zamówili wystawną kolację, ale niemal nic nie jedli, natomiast obficie podciągali z butelki. Piotr jakoś nie mógł wygadać się, o co mu właściwie chodzi. Poruszał tematy obojętne. Wreszcie Leon zgniewał się:

— Możebyś wreszcie powiedział, o co ci chodzi. Rzuciłem wszystko, aby się z tobą zobaczyć, a ty mi tu jakieś fidygalki belkoczesz po pijanemu... Czy to coś aż tak strasznego, że boisz mi się powiedzieć. Już ta wódka, coś wypił, powinna ci dodać odwagi...

— Zamato pewno jednak piłem. Wciąż jeszcze nie mam odwagi...

— Czy to coś aż tak strasznego?... Zofja?

Piotr drgnął na dźwięk tego imienia. Zaskoczyło go to tak niespodzianie i tak oszołomiło, że teraz już doprawdy nie mógł zebrać myśli. Już jakby nawet nie wiedział rzeczywiście, co chciał bratu powiedzieć. Pogryzął się w zadumę...

Leon zapytał go zjadliwie:

— Więc wciąż jeszcze ją kochasz? Jeszcze jej nie zapomniał?

— Tak, wciąż jeszcze ją kocham i nie zapomnę jej nigdy.

— A wiesz przynajmniej, co się z nią stało? Gdzie się podziewa?

— Nie mam najmniejszego pojęcia.

— Gdybyś ją naprawdę kochał, poruszyłbyś niebo i ziemię, aby ją odnaleźć.

Gorzki uśmiech błakał się po ustach Piotra. Rzekł:

— Ona mnie nienawidzi. Pocóż mam więc ją szukać? Poto, aby mi jeszcze raz cisnęła w twarz swoją pogardę i nienawiść?

Westchnął i dodał:

— Jesteśmy obaj straszne lotry. Ja takim nie byłem. To tyś dopiero ze mnie uczynił łajdaka, bandytę. Nie myśl, że pozostaniemy na zawsze bezkarni. Przyjdzie dzień, gdy spadnie na nas karząca ręka sprawiedliwości.

— Nie zwracaj głowy! Nie boję się niczego. Zresztą, nie widzę, żebyśmy w życiu tak bardzo stapał po różkach. Tyś jednak był kochany przez Zofję, choćby tylko nieświadomie, a ja co? Irena nienawidziła mnie zawsze. Zofja jednak była twoją kochanką, a Irena, moja rodzona żona — nigdy. Początkowo okrutnie cierpiałem z tego powodu, ale stopniowo pogodziłem się z tem, a teraz Irena już mi jest obojętna zupełnie. Zresztą, strasznie się zestarzała, zbrzydła... Nawet nie chciałbym teraz, gdyby mnie o to prosiła. Ale nie trzeba życia brać z tak smutnej strony, jak ty, Piotrze. Wielka mi rzecz — kobieta! Straciłeś jedną, możesz mieć w każdej chwili dziesięć na jej miejsce, jeszcze piękniejszych, młodszych, świeższych. Tylko palcem kiwnąć... Zwłaszcza człowiekowi, mającemu w parę groszy przy duszy... A Zofji dziś niema czego się bać...

— To możliwe. Przypuszczam, że już nawet nie żyje. Niestety, żyje jej córka... Będzie miała dziś chyba już z dziewiętnaście lat...

— No to co z tego?

Dalszy ciąg nastąpi.

MORFINISTKA

Serce drży na widok Warszawy

— Hej, ciuncle! — przedarł się przez obłoki kurzu dobrze znany głos.

Napół opadłe powieki podniosły się, ukazując szeroko otwarte piękne oczy Haliny.

— Kapitan! — krzyknęła radośnie.

Po chwili wyłonił się istotnie komendant, dźwigając spore zawiniątko. Rozejrzył się po swej gromadce.

— Myślałem, że was zgubiłem! — powiedział. — A gdyby się tak stało, miałabyście czego żałować, moje ciuncle... Dość tego tykania kurzu! Odpoczynek. Złazić z drogi na trawę!

— Co tam kapitan ma? — dopytywały się ciekawie.

— Zaraz zobaczycie! Rozpostarł zawiniątko i zdumionym oczom ukazała się duża butelka koniaku, pudełko sardynek i zaledwie przed tygodniem upieczony chleb. Patrzyli na te frykasy, nie wlecząc oczom.

Rozpostarcie koca było dziełem sekundy. A potem każde sadowiło się z namaszczeniem, by jak najdłużej sycić się najpierw myślą o niefchronnie czekającym jadle.

Nagle rzwidnęły kule i roz-

legł się trzask karabinowych strzałów. Na łące, w odległości paru set metrów ukazali się bolszewicy.

Siostry poderwały się przerażone widmem nowej niewoli i poczęły biec naoslep przed siebie do drogi. Kapitan schwył ciał butelkę z koniakiem, ledwie jednak uniósł ją z ziemi, kiedy rozprysła się, a w rękach została szyjka z niewyjętym jeszcze korkiem.

Złowrogimi życzeniami i grubym przekleństwem podziękował kapitan za zniszczenie napoju, którego zdobycie kosztowało go tyle wysiłku. Nie na myślał się jednak i pobiegł za uciekającymi. Wkrótce dopędził potykającego się aptekarza, chwycił go za rękę i pociągnął do szybszego biegu.

Na szczęście odezwały się karabiny żołnierzy polskich: byli uratowani.

Tego dnia doszli zziębnięci do Białegostoku. Białystok był pod znakiem ewakuacji: z dworca odchodziły długie pociągi towarowe i osobowe, zapełnione sprzętem i ludźmi. Ewakuowano szpitale, zwożąc setki rannych. Po stacji kręcili się liczni żandarmi, wylapując de-

zerterów, których namnożyło się wielu w tych dniach klęski i przygnębienia.

W natłoczonym ludźmi i bagażami wagonie znalazła się też resztką personelu szpitala polowego Nr. 305.

Wszyscy byli znużeni śmiertelnie. Kapitan, znalazłszy sobie jakiś kącik, chrapał najspokojniej, jakby znajdował się na swoim łóżku polowym. Aptekarz skądś zdobył szczyptę kokainy i w sekrecie przed wszystkimi napawał się narkotykiem, nagle poweselał, ożywiony, zadowolony z życia. Maryla siedziała z przymkniętymi oczami i zdawała się drzeć mać. W jej ślady poszła siostra Helena. Siostra Halina oparła czoło rozpalone o zimną brudną szybę okna wagonu.

W głowie jej wirowały myśli.

Wraca do Warszawy... Jak ją przyjmie matka, ojciec? Nie pisała do nich od tak wielu miesięcy! Praca w szpitalu, choroba, przeżycia na froncie odrzucały ją w jakąś niezmierną odległość od dawnego życia. Myślała o dawnej Halinie, tej Halinie, która tuliła jasną głowę długowłosą do piersi mat-

czynej, jak o osobie najzupelniej obcej, prawie niezrozumiałej.

Wydało jej się, że żyje już długo, bardzo długo.

— A może nie żyja? — drgnęło w niej niespokojnie serce na myśl o rodzicach.

Usiłowała odpowiedzieć od siebie tę myśl złowrogą, przekonać się, że przecież widziała rodziców w najlepszym zdrowiu przed kilkunastoma miesiącami, że przecież w Warszawie nie działo się nic, co by mogło narazić ich na niebezpieczeństwo.

Dreżąc się temi myślami, trwała godziny, nie mogąc usnąć mimo znużenia.

Kiedy jednak pociąg zbliżał się coraz bardziej do Warszawy, ogarniało siostrę Halinę zniecierpliwienie: oby jak najprędzej wbiec po znanych dobrze schodach, stanąć pod drzwiami, sięgnąć ręką do dzwonka i usłyszeć kroki ojca lub matki!

Ale minuty mijały wolno.

Wreszcie! — Na horyzoncie zamajaczyły dymy i kamienna gromada domów, zdaleka jakby sfoczniona bezładnie, szara, otulona w mgłę.

Warszawa.

Pociąg stawał przed każdym bezmała semaforem, czekając na opróżnienie toru z innych pociągów, zwożących ze wschodu żołnierzy, rannych, ludzki dobytek, sprzęt wojskowy, wy magający naprawy. Siostra Halina niecierpliwie kręciła się na swoim miejscu, aż jej kapitan dogadywał i przekomarał się z nią:

— Czegoż ciuncle się tak kręci! Jeszcze może być tak, że z wagonu nie wyjdziemy, bo dostanę rozkaz zabrania was wszystkich zpowrotem na front. Cóż to ciuncle myśli, że szpital polowy Nr. 305 przestał istnieć? Ze ciuncle zdemobilizowana? Niemą tak dobrze! Ale nastąpił kres podłóży i mrowie ludzkie wysypało się z wagonów na Dworzec Główny. Na placu przed dworcem rozłożyło się jakby obzwo wisko cygańskie. W którym znalazły się i resztki szpitala polowego Nr. 305.

Siostra Halina dostała pozwolenie odwiedzenia rodziców.

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym numerze.

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterii Klasowej

XIII-ty dzień ciągnięcia

Główne wygrane

15.000 zł. na nr.: 64600
5.000 zł. na n-ry: 69144p 79415
121983
2.000 zł. na n-ry: 4251 12131 16213p

967 124677p 897 946 125090 130 727
809 126179 753 934 52 127004 169 75
265 585 627p 717p 897 81 900 128131

16623p 82 776 815 930 17108 66 556
617p 19 858p 18341 558p 816
20013 45 211 890 671 927 22019 674

304p 409 22 631 724 907 85 92p 66114
98 274 436 543 758 67048 167 245 489
749 68688 751 868 84 92 982 69127

107081 64 147 85 345 450 554 72 862
898 964 108166 75 81 368p 87 458
686 750 109546 69 675p 726 978

Stawki po przeważeniu

STAWKI
(Do przeważeniu)
(Cyfra z lit. p — stawka premijowana)
560 680 85 724 39 51p 61 989 1037

(Cyfra z litera p — stawka premijowana)
18 184 252 329 565 92 706p 829
973 81 1274 1495 825 88 925 2058p

50348 607 97 769 51238p 447 563
611 836 981 52044 613 894 53061 587
640 790 810 14 936 67 54210 777p 837

90496 617 91074 628 748 94 92230
432 657 816 93128p 426 543 55 643
771 884 986 94045 062 838 93 936

130017 70 168 285 367p 455 85 959
131092 214 424 550p 671 791 978
132047 126 79 230p 462 594 607

Gdy Sztekker był... suchotnikiem!

Rozmowa naszego współpracownika z mistrzem świata

(miecz.) Nagle, zgola niespodziewane...
Polski Teodor Sztekker, w obecnie rozgrywającym się turnieju o mistrzostwo Europy...

tracił zębó i zapewne to samo będzie chciał zrobić z moimi, a pan żąda wywiadu? Nie, za bardzo jestem podniecony.

doktorze, niema rzeczy, które nie można osiągnąć. Trenowaniem systematycznie po 7 — 8 godzin dziennie...

Nienaturalna wysokość tego wielkoluda, rozpiętość ramion i jego jurna młodość...

Czem wytłumaczyć, że Sztekker zdołał zaskarbić sobie sympatię nie tylko tysięcznych rzesz galeryjnych...

— Proszę mi opowiedzieć, co skłoniło pana do obrania tak ciężkiego zawodu?

W 20-ym roku życia stawiałem już pierwsze kroki na ringu. Początkowo porażki zamiast zwycięstw...

— Jakież są pana plany na najbliższą przyszłość?

Odpowiedź na to jest jedna: zdrowiem, tężyzną, młodością, odwagą, zdecydowaniem...

— Zamilowanie! W 17-ym roku życia postanowiłem, że zostanę atletem...

Byłem zwycięzcy i uparty.

Po ukończeniu turnieju jadę do siebie na wies z świętym zamiarem oddania się 4-tygodniowemu odpoczynkowi...

Sztekker, o budowie klasycznej, harmonijnie rozwiniętych mięśniach jest dla wszystkich...



Teodor Sztekker, mistrz Polski i świata, zakłada swój ulubiony „klucz”.

Gdy przyszły zwycięstwa, by najmniej nie upajem się niemi, nie spoczęłem na laurach.

Wywiad uzyskałem w warunkach niezbyt temu sprzyjających: oto w czasie, gdy na czerwonym dywanie zmagali się...

Niech pana to nie dziwi, albo wiedzmy wygląd mój zewnętrzny zdradzał raczej początkującego...

— Jakież jest zdanie pana o obecnym turnieju?

Przesyłam za pośrednictwem pana redaktora najserdeczniejsze życzenia dla wszystkich Czytelników i Czytelniczek „Ostatnich Wiadomości”...

Długi, wzorzysty płaszcz, okrywający herkulesową postać, wskazywał, że Sztekker oczekuje na swą kolejkę...

— Witam pana — rozpocynam i zgóry oświadczam, że z ucieczki nic nie będzie...

— Sama stawka, tytuł mistrza Europy, mówi aż nadto. Obecność takich asów jak Grabowski, Czaja i Posschoff...

— Niech mi pan powie, w jaki sposób można się przedziernąć z suchotnika w takiego, przepraszam, — tura?

— No, wie pan, redaktorze — śmieje się Sztekker — za kilka minut będę walczył z zawodnikiem, który już niejednemu prze-

— Niezwykłą wolą. Panie re-

— Niezwykłą wolą. Panie re-

— Niezwykłą wolą. Panie re-

— Witam pana — rozpocynam i zgóry oświadczam, że z ucieczki nic nie będzie...

— Witam pana — rozpocynam i zgóry oświadczam, że z ucieczki nic nie będzie...

— Witam pana — rozpocynam i zgóry oświadczam, że z ucieczki nic nie będzie...

— Witam pana — rozpocynam i zgóry oświadczam, że z ucieczki nic nie będzie...

— Witam pana — rozpocynam i zgóry oświadczam, że z ucieczki nic nie będzie...

— Witam pana — rozpocynam i zgóry oświadczam, że z ucieczki nic nie będzie...

— Witam pana — rozpocynam i zgóry oświadczam, że z ucieczki nic nie będzie...

— Witam pana — rozpocynam i zgóry oświadczam, że z ucieczki nic nie będzie...

— Witam pana — rozpocynam i zgóry oświadczam, że z ucieczki nic nie będzie...

— Witam pana — rozpocynam i zgóry oświadczam, że z ucieczki nic nie będzie...

— Witam pana — rozpocynam i zgóry oświadczam, że z ucieczki nic nie będzie...

— Witam pana — rozpocynam i zgóry oświadczam, że z ucieczki nic nie będzie...

— Witam pana — rozpocynam i zgóry oświadczam, że z ucieczki nic nie będzie...

— Witam pana — rozpocynam i zgóry oświadczam, że z ucieczki nic nie będzie...

— Witam pana — rozpocynam i zgóry oświadczam, że z ucieczki nic nie będzie...

— Witam pana — rozpocynam i zgóry oświadczam, że z ucieczki nic nie będzie...

— Witam pana — rozpocynam i zgóry oświadczam, że z ucieczki nic nie będzie...

— Witam pana — rozpocynam i zgóry oświadczam, że z ucieczki nic nie będzie...

— Witam pana — rozpocynam i zgóry oświadczam, że z ucieczki nic nie będzie...

— Witam pana — rozpocynam i zgóry oświadczam, że z ucieczki nic nie będzie...

Tajemniczy gość w instytucji kredytowej

Przy ul. Perca istnieje T-wo „Gmias Chased” udzielające pożyczki pod zastaw. Z racji tej w lokalu T-wo znajduje się pokój przeznaczony na biuro i drugi — w którym mieści się kasa ogniotrwała z biżuterją oddaną pod zastaw, oraz obok stopy ubrań i innych wartościowych rzeczy.

W dniu wczorajszym o godz. 9-ej rano, kiedy urzędniczka T-wo otworzyła biuro zauważyła wewnątrz jakiegoś nieznanego osobnika, który niezwłocznie rzucił się do ucieczki.

Rzeczą charakterystyczną jest, że gdy niebawem wezwano członków Zarządu i policję i otwarto pokój z kosztownościami, zauważono, że część rzeczy już była zapakowana i przygotowana do wynoszenia. W biurze natomiast gdzie zastano złodzieja nic nie zostało naruszone.

W dochodzeniu ustalono, że złodziej skorzystał z nieobecności dozorczy, który od godz.

6-ej rano przebywał w bożnicy.

Czy co skradziono, dotychczas nie ustalono, gdyż wymaga to żmudnego sprawdzania listy inwentarza ze stanem faktycznym.

„Fundusz Pracy” zamiast „Funduszu Pomocy Bezrobotnym”

Zgodnie z ostatnio uchwaloną ustawą sejmową dotychczasowe instytucje powołane do pomocy bezrobotnym jak „Wojewódzki Fundusz Pomocy Bezrobotnym” i Powiatowy Komi-

Urząd Rozjemczy rozpoznał onegdaj 16 spraw, z wniosków o odroczenie i rozłożenie na raty długów rolniczych.

W trzech sprawach Urząd wnioski oddalił, 2 sprawy zostały odroczone w pozostałych

zapadły orzeczenia mocą których odroczone spłaty długów na okres do 3 ch lat, bądź nastąpiło pojednanie pomiędzy stronami. Trzeba stwierdzić, że wierzyciele długów rolniczych w wielu wypadkach wykazują

pełne zrozumienie sytuacji rolnika i w zupełności zgadzają się na odterminowanie, lub spłaty ratalne długów.

Tyle osoby prywatne, jeżeli jeszcze i instytucje kredytowe, których wierzycielności dotychczas nie podlegają debatom Urzędów rozjemczych, również pójdą na spotkanie rolnikowi, można się spodziewać, sytuacja materialna rolnika zyska na tem bardzo wiele, tembardziej że istnieje już projekt ustawy oddającej pod kompetencję Urzędów Rozjemczych sprawy długów w spółdzielniach kredytowych. Liczyć się trzeba z tem, że ustawa może wejść w życie lada dzień, to też instytucje kredytowe powinny już dziś zastanowić się nad możliwościami najbliższej przyszłości i w całym szeregu wypadków postępować z płatkami więcej oględnie, bo wszystkie koszty włożone zgóry na egzekucje są przecież efektywnym wydatkiem, a ściągnięcie ich jednorazowo może już w najbliższym czasie nastąpić poważną trudność.

Tania jatka — drogi papier

Jest przysłowie „za tanie pieniądze psy mięso jedzą”.

Mimowoli przychodzi to na myśl, gdy ktoś znajduje się w pobliżu „taniej jatki” na Sienym Rynku. Wiadomo przecież jakie sfery korzystają z towarów wydawanych przez tą jatkę.

Na ile sam towar nie budzi chyba żadnych obaw pod względem zdrowotnym, sposób wydawania jest wprost obrzydliwy.

Jatka nie dysponuje kawałkiem papieru do pakowania, stąd mięso przechodzi do rąk konsumenta, w takim stanie w jakim wychodzi z kotle.

Jeżeli dodać, że szczególnie w dni targowe nabywcami towarów „taniej jatki” są włościanie, którzy wogóle nie wiele mają do czynienia z papierem, nie trudno sobie wyobrazić w jakich warunkach higienicznych przychodzi się spożywać taki coprawda tani towar. Ież torazy wieśniak zawiąza mięso do prudej szmaty, albo poprostu niesie je nieopakowane w rękach.

Sprzedaż towarów w sklepach prywatnych przy takich warunkach jest suro ściganą.

Czyżby tak trudno było zaopatrzyć „tanią jatkę” w odpowiednią ilość papieru do pakowania nie tylko dla wygody konsumentów, lecz dla utrzymania należytego stanu sanitarnego w tym pożytecznym sklepie.

Trojaczki wróżą dobre zbiory

We wsi Latowicze na Wileńszczyźnie Stanisława Hermanowiczowa powiła trojaczki dwóch synów i córkę. Matka i dzieci są zdrowe i czują się dobrze: Przed domem Hermanowiczów zebrał się tłumnie mieszkańcy wioski i składali

gratulacje. Wierzą oni, że jeżeli matka urodzi trojaczki, rok siewny będzie pomyślny i żniwa dobre.

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Ottowicza ul. Dominikańska 7.

Zbrojny rabunek trzody chlewnej

Do zagrody Korteckiego Stefana we wsi Suchenicze, gm. Dubno wtargnęło 2 wieśniaków z karabinami, w czasie kradzieży padł 1 strzał. Złodzieje uprowadzili ze sobą 2 owce i cielaka.

Energiczne dochodzenie policji ustaliło, że sprawcami kra-

dzieży są Bilida Maciej i Pożniak Piotr z teje wsi, którzy przyznali się do przestępstwa.

Broń ukryli u Pożniaka Grzegorza i Sidorowicza Jana. Strzelali, jak tłumaczy się na post-trach. Oba sprawców aresztowano, karabiny zaś policja zakwestjonowała.

Mięsa będziemy mieli pod dostatkiem

Przed kilku dniami zamieściliśmy notatkę o mających nastąpić wysyłkach bitej trzody chlewnej do Sowietów z blisko nas obchodzącej centralnej rzeźni eksportowej w Wołkowysku. Wiadomość tą zaczerpnęliśmy od miejscowych sfer kupieckich.

Obecnie ukazał się komunikat P.A.T.-icznej, który stwierdza, że dotychczas żaden transport nie został wysłany i większe transakcje narazie nie są przewidywane.

Jedynie może być mowa o transakcjach próbnych, nieprzekraczających w ciągu roku 40 wagonów.

Wiadomość P.A.T., który powołuje się na źródło miarodajne zapewne usunie zaniepokojenie i skończy oczekiwanie z podażą trzody.

Dźwiękowiec Polonja

Pocztowa 4

Wstęp od 49 gr.

Dziś! Nareszcie ujrzycie!

Moskwę bez maski

Supérprzebój w którym napiętnowana haniebnym „Złotym Paszportem” czarująca **Elisa Landi** wespół z wspaniałym **Lionelem Barrymore** przeżywają potężny dramat krwi, namiętności i cierpienia. Obraz ten bije wspaniałością wystawy, piękną grą i ciekawą treścią wszystko dotychczas widziane!

Wstęp od 49 gr.

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 40 gr.

Alice JOYCE,
Ronald COLMAN
i Noah BEERY
w wspaniałym filmie p.t.

BRATERSTWO

K R O I

Dźwiękowiec **Apollo** Pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15
Dominikań. 26 Dziś Wstęp od 49 gr.

Kobiety bez przyszłości



rewelacyjne arcydzieło, poruszające w zupełnie nowy sposób drastyczne zagadnienia współczesnej moralności króla reżys. Clarence Browna, wzruszająca, pełna prawdy życiowej kreacja genialnej **JOAN GRAWFORD** i sto procentowy amant **CLARK GABLE**
Film, który zachwyił świat!!!
Film, który wstrząsnął sumieniem!!
Film, który musi każdy zobaczyć
Ze względu na wysoką wartość artyst. filmu upraszamy Sz. Publ. o przybywanie na pocz. seans.

„Światowid”

Grodno Brygidzka 2

pocz. o g. 6, 8 i 10-ej

Wstęp od 49 gr.

Dziś największa atrakcja sezonu!
Wspaniały film wschodni z 1001 nocy odslaniający czar i poezję wschodu pt.

ŻEBRAK Z BAGDADU

z uroczą Loretą YOUNG i Otto SKINNEREM

Walne Zebranie Koła Zw. Prac. Umyst. A. W.

W dniu dzisiejszym (24 bm.) o g. 18-j, w klubie Sportowym „Cresovia”, przy ul. Narutowicza 4, odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Koła Okr. Zw. Prac. Um. Admin. Wojskowej w Grodnie oraz Nadzw. Walne Zebranie Czł. Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej Koła Okr. Z.P.U.A.W. Zarząd Koła powiadamiając Koleżanki i Kolegów, czł. Koła prosi o jaknajliczniejsze przybycie na zebranie.

Nowy Zarząd S. U. P-u

Wybrany na walnym zebraniu S. U. P. Zarząd ukonstytuował się, jak następuje: prezes Aleksander Chrzanowski, wiceprezes Stanisław Matlak, skarbnik Kazimierz Cyran, sekretarz Józef Onych, gospodarz Marek Woźniak, zast. skarbnika i buchalter Aleksander Mikulski, zastępca gospodarza Michał Kowaldin. Na przewodniczących poszczególnych sekcji wybrano: sekcja kulturalno-oświatowa K. Cyran, gospodarza M. Wojownik, kierownik stołówki M. Stepszo oraz Stan. Rapińska, sekcja sportowa i samopomocy koleżeńskiej M. Muzurczyk, kierownictwo kolektury losów Loterii Państwowej powierzono M. Kowaldinowi.

Uświadamianie o zakusach niemieckich

Związek Obrony Kresów Zachodnich w Białymstoku przystępuje do wydawania bezpłatnego dwutygodniowego biuletynu informacyjnego, który rozpowszechniany będzie na terenie województwa białostockiego, wileńskiego i poleskiego.

Obywatelski czyn Kompanji Strzeleckiej przy P. F. W. T.

Kompanja Strzelecka przy Państw. Fabr. Wyr. Tyt. opodatkowała się w postaci zaofiarowania wynagrodzenia za 20 godzin pracy na cel budowy strzelnicy i boiska sportowego w rejonie fabryki.
Konsepca taka umożliwi kompanji swobodne i zupełnie niezależne szkolenie się w strzelnictwie na własnym terytorjum.

Z Teatru Miejskiego

W piątek dn. 24 bm. o g. 8.15 wiecz. „Wasy i Peruka” kom. w 3-ch akt. J. Korzeniowskiego Wstęp od 20 gr. do 99 gr.

W sobotę o g. 4-j pp. „Wasy i peruka”, po cenach znizowanych od 99 gr. do 20 gr.

W niedzielę o g. 4-j pp. „Dzikuska”.

Wieczorem o g. 8.15 „Tajemnica powodzenia”, ceny na obydwu przedstawienia znizowane.
W próbach „Kobieta, która kupiła sobie męża” reż. dyr. Krokowskiego.

ZAKŁAD KRAWIECKI

F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie — Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: A. ul. Rydzka-Smigłego Nr. 6.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem; dojedemu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry; w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla posiadających pracy ogłoszenie z 20 słów i zloty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor • Wydawca Piotr Rodzko

Redaktor przyjmuje od 15—18

Orał. Oleński i Recko Grodno Rydzka-Smigłego 6.